MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro LXX.

d. 31. Sierpnia

I.

Breves ſtaturæ magnorum capaces.

I.

NIe trzeba męża mierzać po urodzie,
Co go dźwignęła nad innych natura,
Nie zawſze w długiey rozum mieſzka brodzie,
Ani wyſoko rozroſła poſtura
Dzielności składem ; y w olbrzymow rodzie
Ogromnym, często będzie cnota ſzczura :
Większy jeſt kocieł, niżeli karwatka,
Coż? gdy w tey wino, à w tamtym ſerwatka.

II.

Im ieſt ſzczupleyſza ſymmetrya ciała,
Y mnieyſzym wzroſtu wybiegiem wyſtrzeli,
Tym w nie natura cnoty więcey wlała:
Dyament mnieyſzy niż kamień, co dzieli
Granice dzierżaw: temu w berłach chwała,
Tamtego znaydzieſz y w lada glibieli.
Kanarek cukier ie w klatce złoconey,
A dla Bociana dobre y bufony.

III.

Każda rzecz, czym ieſt w ſobie ſamey mnieyſza,
Tym w większym zawſze ſzacunku ią mamy:
Synogarlica nad Czaplę wdzięcznieyſza,
Drożſze ſobole, niż baranie błamy.
Brytan dorodny, perluſia mileyſza,
Ta ſpi w rękawku, à tamten u bramy.
Bonończyś w izbie, à kundel do pſiarni,
Szpilka w pultynku, à widły w maſztarni.

IV.

Bá y częſtoć ta ieſt w ſtaturach wina:
Że nie dorośnie cnota długich kości.
Z drugiego będzie okrutna drabina,
Porfirionow rownia w wyſokości,
Y troygłownego płodney ziemi ſyna,
A w ſercu nie maſz za fenik dzielności.
Mężnieyſza cnota w małych zawſze prawie,
Mamy w Łokietku przykład Władyſławie.

V.

V.

Y Alexander lub w trzy łokcie rośnie,
Przecie go Wielkim nazywa kronika.
Wſzyſtko śmiertelną przed nim nocą pośnie
Co tylko w ſobie Azya zamyka,
Zna go Indya w krwi znurzona ſprośnie,
Dwa kroć znieſiona Perſya nie bryka.
Jeſt na to rownych przykładow nie mało:
Nie czyni cieśni cnocie ſzczupłe ciało.

II.

Oppoſitum priori.

I.

Wypchnie parnego Jowiſz Syryuſza,
Y źleie humor z obłokow deſzczowy,
Uſtanie ziemi nie wygodna ſuſza,
Zwiędłe ſię buyno rozwiną dąbrowy:
Alić pod dachem ſwego kapeluſza
Urośnie bliſko dębu grzyb ćwierciowy,
Y uważywſzy dawne iego lata,
Z Dębem ſię mierząc, w ten ſpoſob pobrata:

II.

Darmo ſię ſzczyciſz z niewypartey mocy,
Trzyſta lat rosnąc, dość mało goruieſz;
Jam iako uroſł przez iedną połnocy,
Coż? kiedy mi dni tyſiąc narachuieſz.
Nie przenieſie mię nayſmagleyſzy z procy,
Pod ſiodło poydzieſz, co mię to celuieſz.
W tym ktoś nadeydzie, biednego iunaka
Skroiwſzy nożem, włoży do przetaka.

III.

III.

A na Dąb lubo tną gęsto topory,
Zeby go ze pnia zwalić do opału,
Nie raz w nim ulgnie ostrza zamach spory,
Y zawadzi go stalą nie pomału,
Aż też ciskaiąc ustawicznie wiory,
Ledwo z wielkiego upadnie nawału.
Bo Dąb dorodny, puszcz ozdoba lecie;
Grzyb lada Baba nastąpi y zgniecie.

IV.

Mowmy co chcemy, przecie w tym istota
Jest rzeczy samey, że wielkość popłaca;
Mnieysza uncya niżeli funt złota,
Dla tego przy nim swą cenę utraca.
Większa w olbrzymie niż w karliku cnota,
Łaszt droższą summę niżli korzec wraca:
Y ieźli dobry uczynim porządek,
Ważnieysza wina kufa, niźli sądek.

V.

Czemuż za Krola ptaszął nie czyżyka
Obrano? ale Orła sponistego
Ten honor w rzeszy powietrzney potyka?
Czemu regnantem źwierząt Libiyskiego,
Lwa osadzono? czemu nie krolka
Do rządow wzięto? dam racyą tego:
Bo tak powszechna zrządziła natura,
Tam większa cnota, gdzie większa statura.

VI.

VI.

A coż wyżſzego bydź może nad Boga?
Ktorego całe Niebo nie ogarnie:
Alpy y Tatry Iego depce noga,
Pod nią uniża ſwe Faros latarnie:
Nie dosięże go ſynow ziemſkich trwoga,
Lub w Niebo rzuca gor ogromnych darnie.
Dla tego też ma wſzyſtkie cnoty w ſobie
W naydoſkonalſzey ziednoczone probie.

VII.

Oblewa Ziemię Ocean głęboki,
Zadne go oko w dal patrząc nie zbrodzi,
Rzuca falami pod ſame obłoki,
Wynoſząc ſzturmem pieniſte powodzi,
Nie ma wzdłuż mety, bez granic ſzeroki,
Temu też drogie perły w ſobie rodzi:
Baiora małe y kałuże, aby
Same rodziły głowacze y żaby.

VIII.

A ieżli więcey podobieńſtwa trzeba,
Przez ktore iaśniey rzecz w poięcie idzie;
Więcey oświeci iedno ſłońce nieba,
Niż kiedy tyſiąc gwiazd iſkrzyſto wznidzie.
Z iednym promieniem pogodnego Feba,
Trudno ſię rownać Marſowi, Cypridzie.
Wielkość godności prawdziwa przyczyna,
Rumak pod rzędem, chomąt na żmudzina.

III.

Eminere ſupra minores facile.

I.

Nie Herkuleſa dokazał roboty,
Co ſtrachy świata buławą pokruſzył,
Gdy między Lerny głębokiemi błoty
Ucięte Hydrze głowy ogniem ſuſzył,
Albo gdy łamiąc twarde piekła płoty,
Z ſtrożem Erebu poczwary rozpruſzył;
Kto gorę ſobie nad małemi bierze,
Swiercz między mrowki we lwiey będzie cerze.

II.

Coż to za dzieło, co za cnota taka,
Tam bydź wyſokim, gdzie ſię nikt nie dźwiga?
Dokaże tego y leniwość raka,
Ze rowny z żołwiem kłus opak wyściga:
Jakże obaczy w paragonie ptaka,
Mety nie goni y biegu ſię wzdryga;
Może przebrząkać komor nad muchami,
Klecha naymędrſzy między rataiami.

III.

Y boiaźliwy Ieleń w ſwoiey dziczy
Nad pomnieyſzemi źwierzęty przewodzi,
Zer ſobie większy nad ſarny graniczy,
Z danielami śmiało woyny zwodzi:
Niechże Perſonat zerwie ſię ze ſmyczy,
Aż w knieie, rogi złożywſzy, uchodzi.
Tak y ow Junak, co ſię z cieniem ſiecze,
Uyrzawſzy pałaſz, wygra gdy uciecze.

IV.

IV.

Większą Thebański ma Bohatyr sławę,
Ze ogromnego złożył Anteusza,
Y że iednego lwa zwinął pod kławę,
Albo gdy z Stygu wywiodł Thezeusza,
Y zgrążył sobą Charontową nawę;
Niż gdy milion szarańczy rozprusza.
Bo tu przeciwnik padł nie ladaiaki,
Tam owad polny y małe robaki.

V.

Im zaś silnieyszy nieprzyiaciel w czole
Kontruieć mariem y na placu stawa,
Im w większym potu zostaiesz rosole,
Kiedyć do serca sztych nie zbity dawa,
Zwyciężysz iednak y otrzymasz pole;
Tym większa z laurem potyka cię sława.
Już to powszechna między ludźmi gadka:
Trudność iest chwały nieśmiertelney matka.

VI.

Widzi Tygrysa Wodz rogatey trzody,
Ze się na obłow przybliża do stada,
Pilen wszelakiey w obie strony szkody,
Sobą się iednym za wszystek gmin składa,
Czyni po piasku porożem rozbody,
Rad; że adwersarz nań idzie nie lada:
Przeciw zaś bąkom kiść ogona wodzi,
Y takim roiom tak wzgardzenie szkodzi.

IV.

IV.

Deos afflicti colimus.

I.

Ma to do ſiebie ſzczęście, że przebryka,
Gotowo z ſamym iść w ſpory Jowiſzem;
Ow co go fawor Fortuny roztyka,
Zapomni, iako był chudym derwiſzem,
Już między gwiazdy kark dumny wytyka,
Małoż przykładow takich z ludzi ſłyſzem?
Że ten naywyżſzey przeſtrzega prywaty,
Kogo Fortuna z podłey dźwignie chaty.

II.

Nikt nie przyſtąpi, żeby nie ſtał w progu,
Poczekać muſi z ſzyłwachem na warcie,
Aſſyſtencye ſtoią iak przy Bogu,
Y nie przemowi z pychy aż na karcie:
Przeciw ſamemu Niebu dźwiga rogu,
Z iego czcią idąc rokoſzem otwarcie,
Y dopiero w nim duch hardości uśnie,
Kiedy go plagą kary ſwey Bog chluśnie.

III.

Jakoż prawdziwe ieſt to doświadczenie:
Że nie uznaiem Boga chyba w nędzy,
Dzieli człowieka z Niebem dobre mienie,
Prożny ieſt cnoty, gdy pełen pieniędzy,
Niedba na duſzy iedyney zbawienie,
Piorun go ruſzy niżli łaſka prędzy.
Nie łączemy ſię z Bogiem na przeſtrzeni,
Bliżſiśmy Niego, biedą przyciśnieni.